

Ceny prenumeraty.

W Łwowie: miesięczna 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 8 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit 60 hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz najniższy 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Piątek 19 czerwca.

Imiona: Rzym.-kat. Dziś: Gerwazego i Protazego. Jutro: Sylweryusza. — Gr.-kat. Dziś: 6. Wasaryona Prep. Jutro: 7. Fteodota świaszcz. — Słowiańskie: Dziś: Borzysława. Jutro: Bogny św.
Wschód słońca 4:05, zachód 7:58.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca głównego, (czas środkowo-europejski): do Krakowa 8:25*, 10:40, 2:45*, 6:12, 7:—*, 7:35, 11:15, 12:45*, 3:50; do Rzeszowa 3:30; do Podwołoczysk 6:20, 10:40, 2:16*, 7:45, 11:10; do Czerniowiec-Ickan: 6:10, 9:10*, od 15 lipca 9:35, 2:23*, 10:38, 2:50*; do Kołomyj 2:40, 6:03; do Stryja 11:25; do Ławocznego 7:30, 2:25, 6:42; do Sambora: 6:—, 9:05, 4:—, 10:45; do Jaworowa 6:58, 6:30; do Rawy, Sokala: 6:14, 7:10, (11:35 każdej niedzieli tylko do Rawy); do Bełzca 11:05; do Stanisławowa: 6:40; od 1 lipca do 25 lipca do Husiatyna: 6:20, 2:16*, 11:10; do Brzuchowic 7:21, 3:45, do Janowa 9:15, 3:35.

Pociągi pospieszne opatrzone gwiazdką, nocne (od 6 wieczór do 5:59 rano) drukowane czarno.

Redakcja „Słowa Polskiego“ otwarta codziennie od godz. 9-tej rano do 1-ej popoł. i od 6-tej do 8-ej wieczorem. W dni świąteczne od godz. 11 do 12-tej w południu. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 10 do 11-tej rano.

Muzea i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka otwarta od godz. 9 do 1; muzeum w dni powszednie (prócz pon.) od 9—1 nadto we wtorki i piątki od 3—5, w niedzielę — 1. Biblioteka Uniwersytecka codziennie od godziny 8 do 11 i od 4—7 po południu codziennie prócz soboty. Muzeum Dzieduszyckich (Teatralna 18) w czwartki od g. 10 do 11 i 11 piątko, w niedziele od g. 10 do 1 tylko 1 piątko. — Bibl. Poturzycka (hr. Dzieduszyckich, Kurkowa 1. 17) codziennie od 10—2 prócz piątku. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od godziny 9—2, w święta od godziny 10—1. Biblioteka Baworowskich (Ujejskiego 2) codziennie od g. 4—7 z wyjątkiem czwartków. — Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele od 11—12. — Bibliot. Politt. 10—1. i od 4—8 w, w niedziele, poniedz. i święta od 10—1. Bibl. T. Szewcenki (ulica Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedziel i św. ruskich). Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorki, środy, piątki, soboty 9—12 i 3—6. — Biblioteka gminy wyznawczej Izraelickiej (ul. św. Stanisława 1. 5) otwarta codziennie z wyjątkiem piątku i soboty od g. 5—8 wieczór. Biblioteka publiczna T. S. L. (Trzeciego Maja 5, 1 p.) otwarta codziennie 5—7 popoł. w niedzielę i święta od 10 do 12 w poł. — Polskie Muzeum szkolne (św. Mikołaja 12) w poniedziałki, środy i piątki 3—5 pop.

Wystawy stale. Wystawa w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10—4. Opłata w dni powszednie 1 kor., w niedzielę 50 h., (studenci 20 hal.). — Galeria miejska (prowizorycznie urządzona) w gmachu Muzeum przemysłowego od d. 10 do 2 z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 k., w niedzielę 50 h., młodz. szkol. 20 h.

Posiedzenia i zgromadzenia. Walne zgromadzenie Gal. Tow. Muzycznego o godz. 6 w. w sali Tow. (ul. Chorążczyzny, 7). — XV posiedzenie naukowe Tow. lekarskiego o godz. 6 w. w sali własnej (ul. Dominikańska, 11).

Teatr miejski. Dziś o godz. 7.30 w „Mieszczanie“.

sztuka w 4 aktach M. Gorkiego (II gość. występ Kaz. Kamińskiego).

Izba posłów.

(Z posiedzenia środowego.)

We wczorajszym rannym wydaniu nie zdołaliśmy podać w całości obszerniejszego streszczenia obrad środowych. Po p. Tomaszewskim przemawiał imieniem klubu socjalistycznego p. Diamond. Zaczął od krytyki Koła polskiego i na tem skończył. Zarzuca Kołu popieranie ministra Korytowskiego wbrew interesom kraju.

„Kiedy przyszła na porządek dzienny sprawa podwyższenia płac urzędników kolejowych, pocztowych, tytoniowych i solnych i gdy Korytowski powiedział, iż nie uznaje ustawowego uregulowania płac urzędniczych, Koło głosowało przeciw wnioskowi i aplaudowało ministrowi. Minister przedłożył ustawę taką, że gdyby Koło polskie składało się z istotnych reprezentantów Galicji, uchwaliliby mu wotum nieufności. Minister skarbu mianowicie przedłożył projekt podwyższenia podatku od wódki w niesłychany sposób, a gdzież jest to oburzenie, na jakie zasługują owe pądrowanie kieszeni kraju i ludności?“

„To przedłożenie powinno przynajmniej wywrzeć stanowczy wpływ na stanowisko Koła polskiego; jednakże jedyni zastępcy Galicji nie mają nic innego do czynienia, jak obciążać biednych chłopów. Czyim mężem zaufania jest właściwie Korytowski? Jest niestety galicyjskim ministrem i na nas spada za niego cała odpowiedzialność.“

„Kiedy chodziło w komisji podatkowej o rozdział podatku samochodowego na poszczególne kraje według liczby kilometrów dróg w tych krajach, galicyjski autonomiczny minister skarbu był przeciwny temu. Galicja dostała by przecież pieniądze, a jednak powzięto uchwałę, według której Galicja dostanie minimalną sumę a pieniądze dostanie Dolna Austria, która bez przerwy cierpi z Galicji.“

„Wszystkie te szkodzące krajowi uchwały przyszły do skutku przy pomocy Koła polskiego. Z pewnością jest to przyjemne uczucie, jeżeli klub ma dwóch ministrów, ale minister skarbu niewart jest wielkich pieniędzy, jakich wymaga od kraju. Minister skarbu chce przyznać opust podatków domowo-klasowych, kraj otrzyma 1 k. 50 groszy opustu, ale płacić będzie 10 do 15 koron podatku spirytusowego.“

„System podatkowy Korytowskiego i Koła polskiego jest w wyrubowaniu w nieskończoność podatków konsumcyjnych, uciskających ubogą ludność, a w stałym powolnym opuszczaniu w podatkach bezpośrednich. Czyż

ci panowie mają prawo przedstawiania się za uprzywilejowanych zastępców Galicji.“

„Kraj podobnego ministra i polityki nie może dłużej zniesć. Możliwe jest, że czas pewien będą gospodarowali, ale czyż nie widzicie tej przepaści, do jakiej doprowadzacie kraj?“

„Solidarność Koła polskiego jestto wykorzystywanie dla bardzo słabej warstwy i poszczególnych indywiduali, które nie wypełniają swych obowiązków wobec kraju, nie wykonują swego obowiązku wobec ludu, jeżeli nie głosują z nami przeciw takiemu ministrowi.“

Posel Zaraniski, polemizując z wywodami Diamanda, oświadcza, że Koło polskie czuje się tem silniejsze, im silniej jest atakowana panująca w niem zasada solidarności. Następnie zajmuje się szczegółowo stosunkami w galicyjskim przemyśle naftowym, zauważa, że ekonomiczna piecza o ten przemysł bardzo wiele postawia do życzenia; należy ubolewać, że zapowiedziana podróż ministra do galicyjskiego okręgu naftowego odpadła. [Ogromna w ostatnim czasie hyperprodukcja ropy napewno] doprowadzi do ruiny, jeżeli rychło nie przyjdzie pomoc.

Nie można się dziwić, że galicyjskich przemysłowców naftowych ogarnęło takie niezadowolenie wobec rządu, iż poważnie rozważają, czy nadmiaru ropy nie spalić, ażeby się go pozbyć i w ten sposób doprowadzić do naturalnego stosunku podaży i popytu. Hyperprodukcja powstała z rozmaitych powodów; trwa już rok cały, wyrządziła Galicji szkodę już przynajmniej na sumę 40 milionów koron.

Minister skarbu swego czasu uznał konieczność stałego zapewnienia odbytu, przyrzekł użycie ropy do opalania lokomotyw, nabycie odpowiedniej liczby wagonów cysternowych, potrzebne rozszerzenie dworca w Borysławiu i uregulowanie taryf przewozowych dla ropy. Mowca przypomina rządowi te przyrzeczenia ministra skarbu i wskazuje jeszcze na to, że opalanie wagonów ropy jest także połączone z korzyścią dla państwa.

Mowca prosi więc rząd, ażeby ukończył studia w tej sprawie i wnosi rezolucję, wzywającą rząd do jak najrychlejszego zaprowadzenia na kolejach wschodnio-galicjskich opału ropy. Omawiając sprawę znizienia podatku od nafty, podnosi, że z porównania z innymi państwami wynika, iż opodatkowanie stoi w odwrotnym stosunku do konsumpcji.

Niewiadomo, dlaczego ma być opodatkowane światło ubogiej ludności a nie zaś elektryczne światło.

Koło polskie będzie głosowało za odnośną rezolucją Diamanda, sądzi jednak, że przeprowadzenie jej prawdopodobnie jeszcze dłużej będzie wymagało czasu, radzi więc ministrowi skarbu, ażeby już teraz obniżył znacznie podatek naftowy. Odpowiada to bardziej po-

36)

F. MAUZENS.

ŻYJĄCA KASA

Przekład z angielskiego A. Z.

(Ciąg dalszy.)

W takim ctoczeniu nie było obawy, abym został poznany.

Ucho moje jednak oswajało się powoli z angielską mową; najpierw pojedyncze słowa, potem zdania — ale zrozumieć mogłem. Prawda, że temat rozmowy dość był jednostajny, i bynajmniej nie górnolotny.

W ten sposób dowiedziałem się, że statek nasz płynął do San-Pedro, małego miasteczka w Kalifornii, służącego za port najmniejszemu miastu Los Angeles. Załoga składała się z czterech Amerykanów, trzech Australczyków, trzech Chilijczyków, jednego Niemca i jednego Francuza, i domyśliłem się, że handel, przez nich prowadzony, nie zupełnie musiał być legalnym a trochę kontrabandy obciążało im sumienia.

Pewnego wieczoru przy stole, wyciągnąłem rękę w kierunku karafki, która stała zdaleko i powiedziałem:

— Give me the water...

Zdanie to wymknęło mi się z ust, sam nie wiem, jakim sposobem, ale wrażenie zrobiło niesłychane.

Moi towarzysze spojrzeli po sobie, a potem wybuchnęli homerycznym śmiechem.

— Give me the water... przedrzeźniał mnie Amerykanin, pokładając się.

I od tej chwili stałem się ulubieńcem załogi, jej faworytą papugą. Słownik mój składał się i tak z wyrazów nie zbyt eleganckich, ale dodawano doń co kto mógł, i po tygodniu miałem głowę, nafaszerowaną wszelkimi okropnościami, jakie można po angielsku wypowiedzieć. Nauczono mnie piosenek najniemożliwszych, a gdy je śpiewałem, radość moich słuchaczy nie znała granic. Zwrotkę śpiewali chóralnie, bijąc takt pięściami w stół. Jeszcze widzę siebie wśród nich, wygłaszającego patetycznie: „There is a little...“ Ale nie mogę tego tu powtórzyć, mógłbym kogo zgorszyć, a opowieść ta przeznaczona jest dla przyzwoitej publiczności.

Bawiono się mną, ale dobrze mi z tem było. Hamak mój wsiadł teraz w najzacisniejszym kąciaku, i najlepsze kąski kładzono na mój talerz.

26 kwietnia przybyliśmy do San-Pedro. Gdy opuszczaliśmy statek, kapitan i sternik nawet nie spojrzeli na mnie, ale ludzie z załogi omal nie powyrwali mi palców, i nie pogruchotali kości, tak serdecznie mnie zegnali. Jeden dał mi fajkę, drugi wpakował mi szyling, trzeci paczkę tytoniu, każdy obdarował mi, jakąś pamiątką. Ponury Bretończyk rozgniewał się, gdy nie chciałem wziąć kieszonkowej katarynki, i ucałował mnie, gdy ją przyjąłem w końcu. Gdy znalazłem się sam, na pustym, słońcem ozłoconem wybrzeżu, rozplakałem się jak dziecko...

Ale trzeba było powziąć jakąś decyzję. Zaszedłem do banku i zmieniłem darowanego mi szylinga, i pozostałe mi ośm franków na amerykańską monetę. Poczem spytałem, w jaki sposób dostać się mogę do Los Angeles.

Powiedziano mi, że pociągiem, odchodzącym za czterdzieści minut.

Pytając o drogę przechodniów, dostałem się jakoś

na kolej i o trzeciej czterdzieści znalazłem się w Los Angeles. Połaziwszy bez celu po mieście, zaszedłem do baru, aby się pokrząć kolacją, i zmartwiłem się bardzo, gdy zażądano odemnie sześćdziesiąt centów za nocleg. Przekonałem się, że za darmo nie można żyć w Ameryce. Nazajutrz rano, znów zacząłem swoją wędrówkę, zapoznałem się z chińską dzielnicą, poczem zakupiwszy kilka dzienników, zacząłem przeglądać anonsy, w nadziei, iż może w ten sposób jakiś zajęcie albo miejsce znajdę. Staruszek jakiś potrzebował sekretarza, i pomyślałem, że to byłoby coś w sam raz dla mnie, ale po zastanowieniu projekt ten odrzuciłem. „Wide World“ tak moją podobiznę rozpowszechnił, iż nie mogłem się pokazać wśród ludzi, czytających tygodniki. Trzeba mi było ukryć się w najuboższej części miasta.

Po długim chodzeniu, trafiłem nareszcie do nędznej uliczki i wszedłem do oberży o bardzo podejrzany wyglądzie. W sali tak potrawy jak i ludzie wydali mi się dziwni. Jakiś jegomość w papierowym kołnierzyku rozbijał jajo w kuflu od piwa. Obok, dama w brudnej i podartej jedwabnej sukni jadła smażone ostrygi. W kącie Hiszpanie o piernikowej cerze szepotali sobie coś po cichu. Koło mnie, trzech wędrownych muzykantów rozmawiało po włosku. Spoglądali na mnie od czasu do czasu, aż jeden się odezwał:

— Macie robotę?

Spojrzałem zdziwiony.

— Pytam o to, bo wielu tu jest ludzi, którzy pracy szukają.

— Prawda, — odparłem, — i ja jej szukam.

— Moi towarzysze i ja gramy i śpiewamy na ulicy. Chcesz się do nas przyłączyć?

— Nie mam głosu, i na żadnym instrumencie nie grywam.

(C. d. n.)

trzebom, niż obniżenie podatku cukrowego, naturalnie z zastrzeżeniem, że zastosowane będą odpowiednie środki, ażeby korzyści z tego nie odnieśli wyłącznie rafinerzy.

Bielohlavek: Jak przy stemplu dziennikarskim, wszystko zainkasowała „N. Freie Presse“.

Zarański proponuje utworzenie w ministerstwie robót publicznych osobnego departamentu naftowego, do którego by nie tylko należały czynności policyjne górniczej, ale i ekonomiczna piecza nad górnictwem.

Wyraża następnie zadowolenie Koła polskiego z powodu sankcjonowania uchwalonej przez Sejm galicyjski ustawy naftowej, jak i z powodu utworzenia osobnej komisji dla rewizji przepisów policyjno górniczych w przemyśle naftowym.

Zajmując się sprawą węgla, podnosi mowca, że mimo oświadczenia prezydenta ministrów nie pojawił się dotąd niestety memoriał komisji ministerialnej, wydelegowanej dla tej sprawy, która prawie już pół roku pracuje; do protokołu tej komisji nie wolno wglądać, czy ostonięto go tajemnicą urzędową.

Proponuje rezolucję, wzywającą rząd: 1) do jak najszybszego przedłożenia parlamentowi projektu ustawy, upoważniającej rząd do nabycia za kwotę do 20 milionów koron kopalni węgla i węglowego prawa wyłączności; 2) do jak najszybszego przedłożenia parlamentowi noweli do ogólnej ustawy górniczej, obostrzającej dotychczasowe przepisy dla spółek kopalnianych i prawa wyłączności, oraz zmniejszającej znaczenie miary górniczej; 3) do przedłożenia parlamentowi noweli do ogólnej ustawy górniczej, zastrzegającej prawo wyłączności węglowej na najbliższych 10 lat państwu. (Oklaski).

Nie ulega wątpliwości, że państwo przez zapowiedziane w mowie tronowej nabycie kompleksu kopalni i prawa wyłączności przystąpi do konkurencji z prywatnymi właścicielami. Rolę tę jednak powinno państwo objąć zwłaszcza tam, gdzie geologiczne stosunki pozwalają spodziewać się nowego pojawienia się węgla. To ma zwłaszcza miejsce w krakowskim rewirze węglowym, który upoważnia do daleko idących nadziei.

Nie można poważnie brać tego, co rząd uczynił ze zgłoszeniem prawa wyłączności w Galicyi i na Śląsku. Kopalnie węgla cierpią także wskutek taryfowej polityki kolei. Znaczną część zapotrzebowania węgla kolei państwowych pokrywa się z zagranicy, chociażby można to uskuteczyć w krajowych kopalniach węgla.

Mowca szczegółowo przedstawia uprzywilejowanie węgla pruskiego na niekorzyść krajowego na kolejach państwowych. Stawia szereg żądań w sprawach taryfowych celem ochrony węgla krajowego.

Następnie przedstawia mowca stanowisko Koła polskiego wobec szeregu kwestyj organizacji nowego ministerstwa robót publicznych. Koło zgadza się w zupełności na wyłączenie górnictwa z ministerstwa rolnictwa i oddanie pod zarząd nowego ministra, również wita z zadowoleniem utrzymanie samoistności sekcji górniczej, gdyż przez to ponownie uznano jednolitość administracji górnictwa.

Co do dalszych losów kwestyi górnictwa w nowym ministerstwie ma minister bardzo wiele pola do inicjatywy i po jego uznanym wielkim talencie organizacyjnym i pracowitości spodziewamy się, że obecny stan rzeczy go nie zadowoli, lecz będzie się starał zreorganizować całe górnictwo, przez co rozumiemy interesy górników.

Następnie podniósł mowca konieczność poddania nowemu ministerstwu państwowemu instytutu geologicznego, a także administracji salin i pieczy nad kamieniołomami, w których zdarza się tyle wypadków. Prace nad reformą ubezpieczenia górników i ustawodawstwem górniczym kroczą w tempie zbyt powolnym. Także stanowisko inspektora ów górniczych wymaga rozszerzenia, przyczem należałoby wciągnąć żywioł górniczych robotników. Naturalnie, że przy rozszerzeniu działalności władz górniczych musi zniknąć duch biurokratyczny.

Nowe ministerstwo i jego pierwszy szef mogą być pewni, że przy traktowaniu spraw górniczych w duchu, przedstawionym przez mowcę, a zaaprobowanym przez Koło polskie, znajdują je po swej stronie. (Gromkie oklaski na ławach polskich).

Fryderyka z Zielonków Grottowa.

Często się zdarza, że praca w cichem kole codziennych zajęć stokroć bywa obfitsza w plony, niż najgłośniejsze czyny, chwalone w hymnach i poezji. Częściej jednak podobne zasługi bywają pomijane i zapomniane. 30 lat życia poświęcił wychowaniu najdrobniejszej działy, pracować dla niej z równym zapałem, poświęceniem i miłością, pracować wśród radości i smutku, nieraz niedoceniana i niezrozumiana, to zasługa, przed którą chylił się czoło z uznaniem.

Taką zasługę oddała społeczeństwu p. Fryderyka z Zielonków Grottowa, której jubileusz obchodziliśmy w poniedziałek 15 czerwca.

Urodzona w r. 1848 w Wybranówce z ojca Antoniego i matki Tekli z Jankowskich, pierwsze nauki pobierała w Staniątkach (w klasztorze).

Była kandydatką seminarium żeńsk. w pierwszych chwilach po założeniu tej instytucji we Lwowie. Uczennicą niewygasłej pamięci p. Boberskiej i prof. Tymieckiego. Niepospolite zdolności pedagogiczne p. Zielonki, łagodne obejście z dziećmi, miłość ku najmniejszym zwróciły uwagę władzy i w roku 1873 wysłała ją Rada szkolna do Kufsteinu na pedagogiczny kurs dla fröblanek.

Po chlubnie odbytych studiach wróciła do kraju i

objęła kierownictwo pierwszego ogródka przy lwowskim seminarium nauczycielskim.

Wróciła pełna zapału dla nowej idei, nie przypuszczając, że znajdzie dla niej nieufność i że będzie musiała długie czasy czekać na szersze zainteresowanie. — Niezrażona trudnościami oddała się całemu sercem dzieciom, stanęła wśród nich, jak wiosna wśród kwiecica, które powołuje do życia swoim tchnieniem. Oceniała wartość dziecka jako człowieka, szanowała każdy objaw indywidualności, wiodła ich przez poznanie przyrody do stóp Stwórcy. Najdokładniejsze opisy byłyby tylko słabym odbiciem tego, czem była dla powierzonych sobie gromadki.

Ten, kto miał szczęście towarzyszenia Jej w pracy, wie o jej cierpliwości, łagodności, pogodzie niczym niezmaconej. Dzień za dniem, miesiąc za miesiącem, rok za rokiem mijał, a ukochana „Ciocia“ zawsze z uśmiechem witała wiązanek swych żywych kwiatów, przebaczała małym winowajcom, pocieszała smutnych, ubierała biednych. Nic też dziwnego, że o miejsce w Jej ogródku dobijano się, każda matka uważała sobie za szczęście powierzyć dziecinę Jej światłu kierunkowi.

P. Grottowa czuła wielkość obowiązku i doniosłość swego zadania i ciągle szła z postępem czasu. Kilkakrotnie wyjeżdżała zagranicę po zdobycze kultury zachodniej, aby potem je przystosować do temperamentu polskiego dziecka. Pisywała artykuły treści pedagogicznej, pomagała w zakładaniu ogródków i ochronek (u ciemnych, kolejowej itp.)

Obok pracy w ogródku, poświęcała się wychowaniu fröblanek na kursie przy seminarium żeńskim we Lwowie.

Przykład jej, światła nauki budziły w młodych duszach zapał dla sprawy, zrozumienie dziecka, poczucie obowiązków kobiety-Polki-katoliczki. Uczennice te, promienie Jej ducha roznosiły po domach i ochronekach.

Jako wychowawczyni była dla nich opiekunką, doradczynią nawet wtedy, gdy opuściły mury szkolne. Zostawała w ścisłym kontakcie z rodzicami, udzielała im swych spostrzeżeń i przyczyniała się tym sposobem do polepszenia doli dziecka.

Obok ciężkich obowiązków domowych i zawodowych poświęcała się pracy społecznej tak w Tow. Związku nauczycielskim (przedtem koleżeńskim) jak i w ciszy domowego ogniska, w którym gromadziła bezdomne i biedne dziewczęta, dając im serce, pomoc materialną i moralną — zajęcie i stanowiska.

Kobieta bez cienia egoizmu szczęście swe poniosła dzieciom w ofierze, poświęcając b. dyrektora Wydziału krajowego, oddała się wychowaniu jego ośmiorga dzieci. Najlepsza matka i siostra, wzorowa wychowawczyni, prawa córka kościoła i Ojczyzny ustępuje dziś z urzędowego stanowiska, aby zażywać dobrze zasłużonego spokoju. Towarzyszy Jej miłość i wdzięczność uczeń, uwielbienie dzieci, żal, błogosławieństwo rodziców, szacunek społeczeństwa, uznanie władzy; towarzyszy Jej pamięć Jej zasług, która żyć będzie i przyświecać młodszemu pokoleniom.

B. Ż.

Organizacja bojkotu towarów pruskich.

Nietylko że o niej słyhać, jak o tem wątpi jeden z poważniejszych organów prasy, lecz pracuje normalnie i wytrwale.

Dowód rozestanych trzydzieści zaproszeń do różnych stowarzyszeń i osób prywatnych, zapraszających na posiedzenie sekcji administracyjno-skarbowej, które się odbyło we wtorek dnia 16 bm. w lokalu organizacyjnym.

Na uprzejme zaproszenie przybyli delegaci stowarzyszenia „Skala“, „Tow. uczącej się młodzieży“, „Tow. oszczędności kobiet“ i „Czytelni Akademickiej“. Jak na trzydzieści zaproszeń dość skromna liczba.

Przewodniczący sekcji, p. Franciszek Garczyński wyjaśnił cel zebrania i przedstawił w krótkości działalność sekcji administracyjno-skarbowej, która, niestety, nie jest zupełnie popierana, przez te same warstwy społeczeństwa, które do niedawna szumnie uchwały bojkot towarów pruskich, a zapominają obecnie o zasilaniu akcji bojkotowej bodaj skromnymi datkami, przez kupno i dalszą rozprzedaż cegiełek, na ten cel wydanych.

Przewodniczący prosił przybyłych delegatów o wzięcie pewnej ilości bloczków cegiełkowych do dalszej sprzedaży i przypomniał, że chętni mogą takowe nabywać u skarbnika organizacyi, p. Sedlaczka, przy pl. Kapitulnym l. 3, lub w biurze Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospod., pl. Smolki l. 4, 2 p., w godzinach od 8 do 2 przed południem.

Sekretarz organizacyi p. inżynier Krobicki i bardzo czynny i gorliwy członek sekcji przemysłowo-handlowej p. Waldt wyjaśnił obecnym rezultaty zmusnej dotychczasowej pracy sekcji przemysłowo-handlowej i Ligi pomocy przemysłowej w działach: rowerów, gramofonów, maszyn do szycia i w dziale żelaznych wyrobów, oświadczył zarazem, że dopiero w miarę zdobywanych informacji w danych działach, można powoli i systematycznie działać na społeczeństwo przez sekcję kontroli.

Obecnie cała organizacja, a przede wszystkim sekcja przemysłowo-handlowa jest w trakcie zbierania wyczerpującego materiału, co wymaga mozolnej i wytrawnej pracy, nie nadaje się do pobieżnego traktowania i ogłoszenia doraźnego.

Stąd podejrzenie, że organizacja śpi — przeciwnie organizacja czuwa i w poczuciu ciężkiego zadania

przed nią wzywa wszystkich chętnych a przede wszystkim gorliwych krytyków do zasilania jej szeregów.

Następnie pp. Harnwolf i dr. Szpor zaproponowali wezwać wszystkie korporacje polskie, aby wszelkimi praktycznymi sposobami bojkot popierały i aby miały swoich delegatów w organizacyi.

Obecni delegaci „Skaly“, Czytelni Akademickiej, Tow. uczącej się młodzieży i Tow. oszczędności kobiet, oświadczyli gotowość poparcia akcji bojkotowej przez zajęcie się rozprzedażą bloczków i wyznaczenie delegatów do poszczególnych sekcji.

Przewodniczący zamknął posiedzenie po godzinie 9 wieczorem.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Mianowanie.

Wiedeń. (TBK.) Minister sprawiedliwości zamianował ks. Aleksandra Hrehorowicza w Stanisławowie drugim duszpasterzem obrz. gr. kat. w zakładzie karnym w Stanisławowie.

Bezrobocie szkół wyższych.

Czerniowce (Tel. wł.). Rektor zarządził podjęcie na nowo wykładów z dniem dzisiejszym. Zarządzenie to nastąpiło z polecenia ministra oświaty, Marcheta.

Praga (Tel. wł.). Rektorat oficjalnie zgodził się na powołanie prof. Wahrunda na uniwersytet niemiecki. W lecie jednak nie będzie jeszcze wykładał. Studenti upierają się przy strajku.

Wiedeń (TBK.). Biuro korespondencyjne dowiadyje się, że zwyczajny profesor prawa kościelnego w Innsbruku, dr. Ludwik Wahrund, został mianowany profesorem tegoż prawa na uniwersytecie niemieckim w Pradze, z ważnością od 1 października b. r.

Demonstracje.

Zagrzeb (Tel. wł.). Podczas wczorajszej procesyi Bożego Ciała, przyszło do burzliwych demonstracji przeciwko banowi. Wojsko musiało wystąpić z bronią w ręku przeciwko tłumowi, który rzucał kamieniami.

Wypadki i katastrofy.

Budapeszt (TBK.). Jadący z Wiednia pociąg osobowy przejechał trzech robotników kolejowych, zatrudnionych w kamieniołomach. Odniesli oni śmiertelne rany; padli oni ofiarą własnej nieostrożności.

Aleksandropol (w gub. erylwańskiej) (Pet. Ag. tel.). Po nadzwyczaj silnym deszczu, zalały miasto masy wody, spływającej z gór. Woda uniosła wiele budynków.

Rosya dla Rosyan.

Petersburg (TBK.). Rząd zatwierdził nowy związek pod hasłem „Rosya dla Rosyan“. Założycielem jest Kuplewacki.

„Now. Wremia“ wita w obszernym artykule powstanie nowego związku.

Pożyczka wewnętrzna.

Petersburg (TBK.) Minister skarbu Kokowcew wniósł w Dumie projekt ustawy, upoważniającej ministra skarbu do podjęcia wewnętrznej pożyczki do wysokości 200 milionów rubli, jeszcze przed zatwierdzeniem budżetu na r. 1908.

Z Dumy.

Petersburg (TBK.) W Dumie minister skarbu Kokowcew odpowiedział na interpelację w sprawie emisji obligacyi państwowych w sumie 163 milionów rubli, zapomocą ukazu carskiego, co zdaniem interpelantów na mocy ustawy zasadniczej musi nastąpić za zezwoleniem Dumy.

Duma 130 głosami przeciw 99 przyjęła następującą formułę przejścia do porządku dziennego: Po wyjaśnieniach ministra skarbu Duma wyraża nadzieję, że minister w przyszłości w działalności swej ściśle trzymać się będzie ducha ustawy, i że każda emisja nastąpi tylko za zezwoleniem instytucji prawodawczych.

Następnie Duma uchwaliła etat kredytu państwowego ze zmianami, zaproponowanymi przez komisję, wedle których owe 163 milionów wstawiono do etatu.

Zajście z dziennikarzami w parlamencie włoskim.

Rzym. (TBK.) Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych p. Santini w polemice z p. Barzilai, nazwał sprawozdawców parlamentarnych tchórzami. Wywołało to wrzawę i protesty na trybunie dziennikarskiej; z powodu czego prezydent zarządził jej opróżnienie i przerwał posiedzenie.

Po ponownym jej otwarciu p. Barzilai zażądał, aby p. Santiniego wezwano do porządku.

P. Santini przeprosił za wyrażenie, poczem prezydent wyraził ubolewanie, że musiał zastosować względem dziennikarzy tak ostre zarządzenie, atoli wnieście się trybuny dziennikarskiej do obrad jest niedopuszczalne.

Prezydent ubolewa także z powodu zachowania się p. Santiniego. Według regulaminu powinien był wykluczyć dziennikarzy z całego posiedzenia, ale za zgodą Izby pozwala im ponownie brać udział w obradach. Uważa całe zajście tem samym za załatwione. (Oklaski.)

Z powodu zajścia tego dziennikarz Cambelli na żądanie swych kolegów posłał świadków p. Santinemu. Ten ostatni zastrzegł sobie decyzję do dziś.

Dziś zbierze się też wybrany przez dziennikarzy komitet celem rokowań z prezydentem Izby, aby sprawę załatwić w sposób honorowy. Aż do tego czasu zażądał dziennikarze od redakcyi pism nie umieszczania sprawozdań z parlamentu.

Fabrykacja sztucznych dyamentów.

Paryż. (TBK.) Inżynier Lemoine zbiegł. W pozostawionej przez niego kopercie znaleziono przepis fabrykacji dyamentów, przepisy te jednak zawierają tak fantastyczne wywody, że nawet nie są godne zastanowienia się.

Paryż. (TBK.) Żona inżyniera Lemoine podała o rozwód z powodu złego obchodzenia się z nią. Przed ucieczką Lemoine wymusił od niej groźbami znaczną kwotę pieniędzy.

Prezydentura Roosevelta.

Chicago. (TBK.) Senator związkowy Lodge, wybrany stałym przewodniczącym konwentu republikańskiego, oświadczył w przemowie swej, że postanowienie Roosevelta nie przyjmowania nominacji na kandydata na prezydenta, jest ostateczne i nieodwołalne. Wszelka próba łączenia nazwiska Roosevelta z kandydaturą na prezydenta czyni ujmę jego szczerości, która jest jednym z głównych jego przymiotów. Politykę, jaką pozostawi Roosevelt, stronnictwo jego dalej będzie prowadziło.

Berlin. (TBK.) Bank Rzeszy obniżył dyskont na 4 proc., lombard na 5 proc.

Uralsk. (TBK.) Wystrzałem przez okno zabito generała kozaków Koroszkina.

Belgrad. (TBK.) Prezydent ministrów Pasicz wręczył królowi dymisyę całego gabinetu.

Praga. (Tel. wł.) Stronnictwo czeskich agraryszów domaga się od rządu wcześniejszego zwołania sejmu.

NA MARGINESIE.

DOKĄD?

— Państwo dokąd?... Ach! nad Adryatyk? Wspaniały, cudny, bajeczny! Byliśmy tam kilka razy, ale tego roku już na zachód ciągniemy.

— Państwo dokąd?... Rozumie się, że w Galicyi nigdzie takiego europejskiego komfortu nie znajdzie się, a wszystko stosunkowo droższe. Co tam bojkot?... Kiedy człowiek chce wypocząć i użyć, swobody szuka, gdzie najlepiej.

— Pani dokąd?... Nic dziwnego! Dla panien potrzeba innego świata, artystyczne dusze artystycznych szukają dróg, te nasze pejzaże pełne błota i brudnych chat, to zaudatę pospolite, a zresztą koloryt, słońce, południe.

— A pan? dokąd?... Ależ to zarty! W takiej wsi, gdzie mięso widzi się raz na tydzień, piwo skwaśniałe i damy przy koniczynie zapracowane, toż oczywista melancholia, szkoda urlopu, szkoda grosza, wszystko drogo zapłacone, a nic nie warte.

— Nigdzie? Czyż może być?... Każdy wie, iż czasy ciężkie, ale jakże można zostać! Zety jadą, lksy jadą, Gety pojechały. Kto zważa na długi, parę set koron mniej, parę set więcej, ale nie wypada pozostać! Żona zgadza się?... Nie wierze.

— A wy dokąd?... Wszystko to dobre w poezyi, zielone łąki, szumiące lasy, pastuszki z książkami na pastwisku... Osa.

Wiadomości bieżące.

→ **Z poczty.** Z dniem 20 czerwca rb. otwartą zostanie przy urzędzie pocztowym w Germakówce (pow. Borszczów) stacya telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną.

→ **Z „Sokoła Macierzy“.** Druhowie ćwiczący się, uczestnicy wycieczki do Stryja, zechcą zgromadzić się dziś, w piątek, o g. 7 wieczór, celem odbycia prób: ćwiczeń wolnych i lancami.

→ **Czytelnia T. S. L. im. Bernarda Goldmana** urządza w niedzielę dnia 21 b. m. wielką wycieczkę, połączoną z zabawami — do Brzuchowic. Punkt zborny w Czytelni, przy ul. Słonecznej l. 21 o godzinie 2:30 popołudniu.

→ **Popis działowy zakładu froeb. p. Laury Blochówny,** połączony z uroczystością ku czci p. Fryderyki Grottowej, odbędzie się we wtorek dnia 23 b. m. o g. 10 rano przy ul. Kościuszki l. 3.

→ **Rodzina w Stanisławowie** odbędzie reorganizacyjne walne zgromadzenie w niedzielę 21 b. m. o godzinie 3 po południu w lokalu „Wzajemnej Pomocy“.

→ **Wielki zjazd do salin wielickich.** Dnia 27 czerwca (w sobotę) o godz. 2 popołudniu Tow. gimn. „Sokół“ urządza zjazd do kopalni w Wieliczce z oświetleniem brylantownym, muzyką i bufetem w kopalni we własnym zarządzie.

Wstęp od osoby z użyciem windy 6 kor. — bez windy 5 kor.

Biletów wcześniej nabyć można w krajowym Związku turystycznym w Krakowie (Rynek główny) 34, I piętro, zaś w dniu zwiedzania przy kasie przed szymbel zjazdowym.

Odjazd z Wieliczki o godz. 5:45, 8:45 i 10:05 wieczorem z połączeniem do wszystkich pociągów.

Blizszych informacji udzieli Franciszek Aywas, prezes Towarzystwa.

→ **Z życia młodzieży.** Na zwyczajnym walnym zgromadzeniu Tow. Brat. Pomocy w Dublinach w dniu 26 maja br. wybrano na rok administracyjny 1908—9 następujący zarząd: Kurator: Wny prof. dr. Kazimierz Miczyński, prezes: Stanisław Lubiński, wiceprez. Aleksander Płużański, sekretarz Tadeusz Zieliński; w skład wydziału weszli: Witold Czupryński, Stanisław Bagdach, Gustaw Pryfke, Leon Kossak, Stanisław Łączyński, Antoni Sykora.

→ **Dzień wczorajszy** we Lwowie pogodny był i bardzo upalny. Procesye ku czci Bożego Ciała odbyły się, jak zwykle, rano. Tłumy pobożnych wzięły w nich udział. Wojsko, ustawione koło katedry, zwiastowało całemu

miastu salwami o odbywającej się ceremonii. W katedrze uroczystości odbyła się z całą okazałością. Reprezentowane tam były władze miejscowe zarówno cywilne, jak wojskowe, krajowe i miejskie.

Mnóstwo osób w obawie gorąca wyjechało rannymi pociągami za miasto. Pełno też było lwowian w całej okolicy. Ulice opustoszały a nad miastem po pięknym, pełnym uroczystego nastroju poranku, zaciążyła senność skwarne go dnia letniego.

Ucierpiał na tem trochę festyn Związku rodzicielskiego na placu Powystawowym, cieszący się zwykle powodzeniem. Brakło bowiem tej zamożniejszej publiczności, która jedynie ma śmiałość kusić szczęście przy stolikach, gdzie „każdy bilet wygrywa“, bo każdemu towarzyszy uśmiech dam, pełniących rolę Fortuny. Przy bramie jednak sypano kopce z szóstaków — tyle było amatorów spaceru, muzyki i kielbasek Teliczka.

Sensacją festynu był korowód dorożek, wiozących Strzelniczan w kontuszach i we frakach. Nie z „festynu“ wiedeńskiego wprost przyjechano, lecz ze Strzelnicy, gdzie właśnie wczoraj odbywała się intronizacya króla kurkowego. Prezydent Dylewski, jako gospodarz festynu, mile witał sympatycznych gości, bo — jak to na koronacji — dobrą mieli fantazyę i zgrywali się, niby w Monte Carlo.

Wszędzie dobrze, ale w Strzelnicy najlepiej. To też rychło minęła wizyta; z żalem żegnano kawalerów gaskońskich, odjeżdżających dorożkami pod wodzą prezydenta Ciuchcińskiego, swego Cyrana de Bergerac.

Oto wszystko z owego dnia świątecznego, spokojnego, jasnego i ciepłego. A jeśli co było dysonansów w duszy i w powietrzu, to dobry wieczór wyrównał wszystko ciszą i wonią jaśminów.

→ **Związek techników wiertniczych w Borysławiu,** na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu, odbytem w dniu 16 bm., uchwalił jednogłośnie na wniosek p. Łukawieckiego, w zasadzie bojkotować solidarnie te firmy naftowe, które do nowo założonej organizacji producentów nie przystąpią i wybrał komitet, złożony z pięciu członków, który w porozumieniu z organizacją producentów i robotników ma powyższą uchwałę w czyn wprowadzić.

→ **Pamiętny dzień dla kościoła św. Józefa na Kahlenbergu.** Z okazji pochodów jubileuszowego deputacye polskie odwiedziły dnia 12 bm. pamiętny dla każdego Polaka kościół na Kahlenbergu, zaznaczając w ten sposób swoje żywe zainteresowanie dla tej tak drogiej nam pamiętki narodowej. Deputacya zjawiała się w liczbie z górą 600 osób i wysłuchała mszy św., odprawionej przez rektora tego kościółka ks. Kuklińskiego. Podniosły i rozrzucający był moment, kiedy uczestnicy tej gromadnej wycieczki, pomiędzy którymi znajdowali się i potomkowie bohaterów, zaintonowali nasze narodowe pieśni i kiedy z ust setek odezwał się nasz hymn narodowy „Boże coś Polskę“. Celebrant uczcił uczestników patriotyczną przemową, pokazał i objaśnił wszystkie cenne pamiętki kościoła, a odnoszące się do odsieczy wiedeńskiej przez króla Jana Sobieskiego.

→ **Wystawa psów wszystkich ras,** mająca się odbyć w dniach 4 i 5 lipca staraniem „Gal. Klubu hodowli i tresury psów myśliwskich“ we Lwowie w pałacu sztuki na pl. Powystawowym, zapowiada się świetnie. Zgłoszono bardzo wiele psów rasowych, niektórych bardzo rzadkich i wspaniałych okazów.

Wystawa ta zainteresowała nawet zagranicę, nadesłano bowiem wiele zgłoszeń a między innymi zgłosił hr. Szechenyi, ożeniony niedawno z amerykańską miliarderką p. Vanderbilt, siedm rzadkich jamników, których wycofał umyślnie w tym celu z wystawy psów w Wiedniu.

Publiczność nasza będzie mieć sposobność oglądania okazów ras zupełnie u nas nieznanych i dotąd niewidzianych. Niektóre okazy będą do nabycia, szczególnie tresowane psy myśliwskie.

→ **Półwiekowy jubileusz gimnazjum im. Franciszka Józefa we Lwowie.** Sekcyja redakcyjna komitetu obchodowego odbyła posiedzenie pod przewodnictwem profesora Józefa Czerneckiego, na którym uchwalono wydać księgę pamiątkową. Księga będzie zawierać: 1) Słowo wstępne pióra dr. Oswalda Balzera, 2) treściwe dzieje gimnazjum, 3) udział uczniów tegoż gimnazjum w powstaniu styczniowym, 4) wspomnienia z ław szkolnych byłych uczniów, 5) opis uroczystości jubileuszowych, 6) życiorysy dyrektorów i profesorów, 7) spis wszystkich uczniów gimnazjum.

Każdy uczestnik obchodu jubileuszowego składa na koszty księgi pamiątkowej łącznie z wydatkami na urządzenie uroczystości jubileuszowych 12 koron i otrzymuje za to księgę zaraz po jej wydaniu. Ewentualna nadwyżka przypadnie na rzecz bursy uczniów tegoż gimnazjum.

Niniejszem zaprasza komitet wszystkich byłych uczniów gim. Franciszka Józefa we Lwowie, iżby do końca czerwca b. r. przystali na ręce kolegi Józefa Białyni Chołodeckiego (Lwów ul. Ossolińskich 11), który podjął się redakcyi księgi: a) treściwe wspomnienia z ław szkolnych, b) nazwiska kolegów, którzy brali udział w powstaniu w r. 1863/4, względnie tychże życiorysy, c) zamówienia na księgę pamiątkową z podaniem swego dokładnego adresu, d) swoją własną fotografię wizytową z podpisem na odwrotnej stronie, jeśli życzą sobie, aby za osobną dopłatą po 10 koron była umieszczoną w księdze podobizna, jako pamiątka dla potomności.

Komitet uprasza uprzejmie wszystkie pisma polskie o powtórzenie niniejszej odezwy.

→ **Zamach samobójczy.** Michalina D., kasyerka w kawiarni „Cabaret“ przy ul. Chorążczewny, usiłowała wczoraj rano odebrać sobie życie przez wypicie znacz-

niejszej ilości rozczynu „cali hypermanganicum“. Zawezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego po przepłukaniu żołądka przewiozło desperatkę do szpitala. Życiu jej nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

→ **Fatale skutki lekkomyślności.** 14 letni Michał Kwiatkowski, zamieszkały na Zamarstynowie, zabawił się wczoraj popołudniu strzelaniem nabojami rewolwerynymi, przyczem odłamek kapsli przeciął mu oko, raniąc je niebezpiecznie.

Prawie równocześnie zgłosił się na stacyę ratunkową 15-letni Leon Nusikowski, z ręką przestrzeloną na wylot kulą rewolwerową. Nusikowski podał, że chciał wyjąć kulę z naboju, przyczem nabój eksplodował, a kula przebiła rękę.

→ **Kto właściwie winien?** Józef Rosenbaum, majster szewski, zamieszkały przy ul. Królowej Jadwigi l. 25, oskarżył wczoraj w policyi Benedykta Bojkę, rolnika z Zachorzyc, o to, że zostawił na ulicy „bez dozoru“ konie. Korzystając z tego, dzieci, bawiące się również „bez dozoru“ na ulicy, wylazły na wóz i trzaskając z bicia, spłoszyły konie, które nagle ruszyły z miejsca, przyczem 3-letni synek Rosenbauma spadł z wozu pod koła i odniósł ciężkie obrażenia w głowę.

→ **Karambol z latarnią.** Michał Dziurzyk, woźnica u OO. Dominikanów w Borkach, przyjechał wczoraj do Lwowa parą całkiem głupich prowincjonalnych koni, które nie znały jeszcze tramwaju elektrycznego. Kiedy więc w ul. Zyblikiewicza usłyszały dźwięki dzwonka tramwajowego, na które pozostaje głuchy każdy koń dorożkarski, jadąc nawet szynami tramwajowymi, spłoszyły się i zrobiły przytem drugie głupstwo, jeszcze mniej uzasadnione, a mianowicie wpadły na spokojnie stojącą magistracką latarnię i poturbowały ją, cprawda niezbyt ciężko.

→ **Na placu powystawowym** skradziono wczoraj popołudniu p. Adolfowi Heinrichowi, pomocnikowi handlowemu, srebrny zegarek z łańcuszkiem.

→ **Jakiś pobożny złodziej** skradł wczoraj w Rynku w czasie procesyi p. Rudolfowi Preszowskiemu, poborcy akcyzowemu, z kieszeni złoty zegarek z łańcuszkiem wartości 240 koron.

→ **Broszkę brylantową** zgubiła hr. Helena Choleńewska w drodze z dworca głównego na ul. Mickiewicza.

→ **Mały defraudant.** Majster szewski, p. A. Koćcio posłał ucznia swego Stanisława Kozickiego do p. F., zamieszkałego pod l. 4 przy ul. Ponifiskiego, aby oddał bucki i pobrał 2 kor. 80 hal. za naprawę. Żona p. F. nie mając drobnych, dała chłopcu banknot na 20 koron, aby go zmienił i resztę przyniósł, chłopak jednak znikł bez śladu z pieniędzmi i do warsztatu nie wrócił także.

→ **Kronika policyjna.** Wypędzony ze służby u p. Zygmunta Gutwalda woźnica Józef Gałuszka mścił się w ten sposób, iż napada i bije służbę cegielnianą inżyniera G. Poprzedniej nocy napadł i pobił w cegielni Franciszka Czachanowskiego, a nawet rzucił się nań z nożem, lecz Cz. zdołał uniknąć ciosu. — Za bestyalskie znaczenie się nad koźmi oddano do aresztów Wawrzyńca Łosia, parobka z klasztoru Sióstr Miłosierdzia. — Do szynkowni pod l. 10 przy pl. Gołuchowskich dostał się złodziej przez okno od podwórza i skradł z szuflady kasowej trzy zegarki i około 4 korony monetą zdawkową. — Służącej Maryi Kaim skradziono z otwartej kuchni w domu pod l. 13 przy ul. Pańskiej, torebkę damską, zawierającą niklowy zegarek damski z łańcuszkiem i rozmaite drobiazgi. — Na strych p. Ferdynanda Krebsa przy ul. Rappaporta pod l. 11 dostał się złodziej i rozbiwszy kufer, skradł futro sobolowe, ubrania męskie i znaczną ilość bielejny męskiej, oznaczonej literami A. K. wartości 350 koron.

→ **Zgubiono.** W drodze z ulicy Pańskiej do Halickiej zgubiła Anna Sojanowa z Milatycz, arkusze gruntowy, policy asekuracyjną i mapę gruntową. — Zarobnicza Marya Kocanova zgubiła w Rynku banknot na dziesięć koron. — Anna Bemowa z Brodów zgubiła książeczkę wkładkową Galic. Kasy Oszczędności nr 63.206. — Pomocnik Aleksander Łoś zgubił w ul. Hetmańskiej maszynkę do golenia. — Janina Adelman zgubiła w przechodzie z ul. Gliniańskiej do ul. Mochackiego złoty zegarek damski z monogramem l. A. wraz z złotym długim łańcuszkiem.

→ **Znaleziono.** W ogrodzie Pojezuickim czarny, stary pulares, zawierający 4 korony 48 hal. i rozmaite drobiazgi.

□ **Kroniczka krakowska.** Tutejsze Towarzystwo prawnicze i ekonomiczne odbyło onegdaj dorocze walne zgromadzenie pod przewodnictwem r. dr. Fryderyka Zolla, na którym po załatwieniu spraw administracyjnych, uchwalono wysłać depezę do namiestnika z życzeniami powodzenia na trudnym stanowisku.

□ **Stanisławów.** (Kor. wł.) O b u r z a j ą c e m gdyby nie śmiesznem było zachowanie się „inteligentów-mołodców“, wracających z wycieczki, odbytej w kierunku Nadwórny. Mianowicie pp. Myron, nadinżynier kolejowy, Steblecki, radca sądu i Zandorski, adjunkt kolei państwowej, wracali pociągiem wieczornym, który z Jaremcza wyjeżdża około godziny dziewiętej. Kiedy konduktor Oświęcimski, przeglądający bilety jazdy, zbliżył się do tej samej trójki i przemówił po polsku, oburzył się Myron, zapytując go: Jak pan śmiesz przemawiać po polsku? Gdy konduktor odpowiedział, że jest Polakiem, Myron odrzekł, zwracając się do radcy Stebleckiego: „Widzi pan, jakie to jest łajdackie postępowanie!“ Zwróciwszy się zaś do konduktora, zażądał: „Masz pan nasz naród przeprosić“.

— Ależ ja narodu żadnego nie obraziłem — odpowiedział zdziwiony konduktor.

— Jak pan śmiesz przemawiać do nas po polsku? zawołał wzburzony pan nadinżynier.

Radca Steblecki i adjunkt Zandorski okazywali również wielkie wzburzenie.

Steblecki rzucił nawet zarzut konduktorowi, że jest pijany. — Myron także odwrócił się od nich, z ust jednego z nich usłyszała się następująca słowa: „Polska skatina“.

Wiadom. — Wczoraj rozeszła się lotem w kołach polskich i wywołując powszechne oburzenie.

Oświęcimski złożył raport o zajściu nasamprzód

bezpośredniemu swemu przełożonemu na stacyi — ale ten, ugodowo usposobiony, radził mu zapiechać wszelkich kroków. Mimo to udał się pokrzywdzony do dyrektora Podlewskiego i przedstawił mu całą sprawę. Spisano z nim protokół i na tem jakoś sprawa ugrzęzła. A należałoby koniecznie bujną kulturę tych panów trochę poskromić i nie dopuszczać do tego rodzaju publicznych zgorszeń, choćby to nawet kogo drażniło.

□ **Stanisławów.** (Kor. wł.) **Wycieczka szkolna.** W sobotę 13 bm. wyruszyła ze Stanisławowa wycieczka młodzieży szkolnej żeńskiej do Krakowa i Wieliczki. W wycieczce brało udział 160 uczennic pod przewodnictwem katechetów i 10 nauczycielek. Wycieczka przysłała do skutku dzięki zabiegom komitetu pod przewodnictwem p. dyrektorki Elektorowiczowej i dzięki subwencyom ze strony Rady powiatowej, miejskiej Kasy Oszczędności, Banku mieszczańskiego i Koła Pań T. S. L.

□ **Tarnopol.** **Zesprawy miejskich.** W d. 5 czerwca odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na którym sekretarz Rady p. J. Sadowski odczytał uchwały, zapadłe na poprzednim tajnym posiedzeniu z powodu wyroku sądu obwodowego w Tarnopolu, tyżącego się gwałtu publicznego, dokonanego przez mieszczan na policji miejskiej jeszcze roku zeszłego w czerwcu. Na podstawie przedłożonego stanu rzeczy przez referenta komisji prawniczej uchwalila Rada jednomyślnie kilka rezolucyj, w których wyraża ubolewanie z powodu sposobu i formy, w jakiej ten wyrok uzasadniono. Pozostawiając dalszą akcję prawną przeciw treści tego wyroku powołanym do tego czynnikom, zaprotestowała Rada miejska przeciw odmówieniu w danym wypadku organom policji miejskiej charakteru władzy publicznej po myśli § 68 ust. kar.

W dalszym ciągu obrad przyjęła Rada ofertę Samuela Freudmanna, wniesioną celem uzyskania przedsięwzięcia budowy gmachu szkoły ślusarskiej i kowalskiej w Tarnopolu. Z wniesionych ofert Freudmanna najniższa, według cen jednostkowych wynosi 153.030 k. 94 hal.

Dłuższa dyskusya toczyła się w sprawie przeniesienia strażnicy pożarnej z prowizorycznej wieży na wieżę nowego kościoła parafialnego. Uchwalono ostatecznie zasilić fundusz komitetu budowy rzym.-kat. kościoła kwotą 40 tysięcy koron celem dokończenia budowy wieży, na której mieścić się będzie strażnica pożarna. Równocześnie uchwalono też 10 tysięcy koron na cele wyznaniowe żydowskie.

W państwie syońskim tutejszem nastąpiło rozdwojenie na tle zapatrywań co do udziału partji syonistycznej w wyborach do Rady miejskiej, które odbędą się z końcem bieżącego miesiąca. Część znaczna partji z dr. Waldmannem na czele, wychodząc z założenia, że radni zastępują interesy ludności żydowskiej, postanowiła nie brać udziału w wyborach, podczas gdy część druga z dr. Blemerem zaniósła protest przeciw takiemu pojmowaniu sprawy do władzy centralnej.

□ **Zakopane.** Otrzymałmy następujące pismo W nrze 204 „Słowa Polskiego“ przeczytaliśmy szczegółowe sprawozdanie z konferencji dra Tomasza Janiszewskiego o walce z gruźlicą w Związku naukowo-lit. Chcąc uzupełnić podane w wyżej wymienionym numerze usiłowania i środki zaradcze przeciwko gruźlicy różnych narodów, oraz wyjaśnić, że po za zrodzonym w Zakopanem, a przeniesionem do Lwowa Towarzystwem walki z gruźlicą, jest drugie, musimy przypomnieć o ośmiolatecznym istnieniu skromnej, biednej, borykającej się z losem instytucji, jaką jest towarzystwo domu zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia w Zakopanem“.

Jedyny to na całym obszarze ziem polskich „Dom Zdrowia“, o charakterze ludowego sanatorium, walcząca ze strasznym wrogiem ludzkości — gruźlicą. Przez czas swego istnienia całe szeregi młodych istnień wyrwa śmierci i wraca społeczeństwu. Ogólna zaś liczba leczonych dotąd chorych już wynosi 420.

Młodzież „Domu Zdrowia“ założyła, ale utrzymać go nie byłaby w stanie, gdyby nie pomoc społeczeństwa. Pomoc ta jednak jest zbyt słaba, aby mogła dać możliwość stworzenia wzorowego sanatorium.

Nie winimy tu nikogo, raczej siebie, że nie potrafiliśmy zaznajomić ogółu z celami Domu Zdrowia „Pomoc Bratnia“. Nie tracimy jednak nadziei, że coraz szersze warstwy społeczeństwa o nas się dowiedzą, że ludzie dobrej woli się znajdą i wspólnymi siłami pomogą nam nasz skromny domek, obciążony długami, dźwignąć i zbudować sanatorium, jakich dalej na zachodzie tak dużo, bo przecież nam mniej, niż jakimkolwiek bądź narodowi, wolno utracić choćby jedno życie. Za Zarząd główny: L. Bychoń, prezes; J. Kuczevska, sekretarka.

□ **Sanok.** (Kor. wł.) **Jeszcze o sądzie.** Wskutek interpelacji, wniesionej w Izbie poselskiej przez Koło polskie, wzywającej ministra sprawiedliwości do zarządzenia niebywałemu przeciążeniu organów sądowych w Sądzie obwodowym w Sanoku, a które sprowadziło — dosłownie — zastój w wymiarze sprawiedliwości, dający się odczuwać bardzo dotkliwie całej ludności tego okręgu, minister sprawiedliwości polecił p. Tchorznickiemu, aby osobiście zbadał te stosunki, oraz postawił wnioski, w jaki sposób tym nagłym potrzebom zaradzić.

I rzeczywiście Exc. Tchorznicki przejechał w dniu 6 bm. przez Sanok, udając się do swego majątku Pisarowce, a w niedzielę (1 święto Zielonych Świąt) o 10-tej godzinie rano przyjechał do Sądu obwodowego w Sanoku. Przez dwie godziny rozmawiał JE. z kierownikiem Sądu obwodowego, poczem odjechał, nie wypytawszy nawet przewodniczących Senatowi o stanie zale-

gających spraw i sposobie, w jakiby usunąć ten stan, dla wymiaru sprawiedliwości niezmiernie szkodliwy.

Takie załatwienie sprawy, takie zbadanie stosunków wielkiego Sądu obwodowego me rokuje wcale poprawy widocznej krzywdy, jaka dotyka zarówno ludność, poszukującą pomocy sądu jak i personal sądowy. Wizyta taka nie dała się ukryć w niewielkiem miasteczku i zrobiła bardzo złe wrażenie na ludności. Nazwano ją wprost lekceważeniem reprezentacji kraju w Radzie państwa, której nagłymi potrzebami ludności spowodowana interpelacja może pozostać bez skutku. Gorętsi uważali to za lekceważenie potrzeb kraju, za niechęć do zdobycia dlań zaspokojenia najpilniejszych potrzeb, a nawet za chęć przeciwdziałania z powodu nacisku z dołu. Jednak rozważniejsi zalecili spokój, wyrażający ufność, że obecne Koło polskie dopilnuje ścisłego wykonania raz podjętych słusznych swych usiłowań.

□ **Nowy Sącz.** (Kor. wł.) **Miejska komisya inwestycyjna** odbyła d. 6 bm. posiedzenie w obecności powołanego znawcy prof. polit. w Pradze Hraskego, posła do Rady państwa. P. Hraske, który zbadał dolinę Kamienicy i Dunajca, uznał tylko teren w Świniarsku za odpowiedni do ujęcia wody (gruntowej) dla wodociągu miejskiego i oświadczył się za przygotowanym już przez miejski urząd budownictwa projektem.

Rada miejska odbyła posiedzenie d. 11 bm. i postanowiła wnieść podanie o koncesję na budowę wodociągu miejskiego; wybrała nadto komisję z 27 członków do sfinansowania projektowanych inwestycji miejskich a komisję inwestycyjną uzupełniła nowymi członkami.

Zjazd koleżeński. W dniach 6 i 7 bm. odbył się tu zjazd maturzystów z r. 1888. Przybyło 25 (na 42 uczęszczających wówczas do ósmej klasy, 9 umarło, inni nie przybyli wskutek przeszkód). Uroczystości rozpoczęto nabożeństwem w kościele parafialnym. W sali „Sokoła“ odbył się wspólny obiad; przy stole zasiadli koledzy wspólnie ze swymi profesorami pp. Drzymuchowskim, Dworzańskim i Zarembą. Z toastów, wypowiedzianych przez pp. J. Kmiotowicza, Stan. Mikę i dra Rozwadowskiego, przebiegała wielka miłość dla profesorów i społeczeństwa. Profesora historii, Dworzańskiego obnoszono na ramionach. Czcząc zaś pamięć ulubionego profesora śp. Sękowskiego, udali się uczestnicy zjazdu na jego grób.

Uroczystość cała zapisała się najpiękniejszymi wspomnieniami i zacieśniła jeszcze bardziej węzły przyjaźni koleżeńskiej, choć każdy, zajmując dziś poważne stanowisko społeczne, żyje w oddaleniu jeden od drugiego.

Szkoła handlowa w Sosnowcu. Od nowego roku szkolnego powstaje w Sosnowcu siedmioklasowa szkoła handlowa. — Założyciele otrzymali już koncesję rządową, udzieloną przez ministerstwo handlu i przemysłu.

Pamięci Malczewskiego. Po osiemdziesięciu latach Warszawa uczciła nareszcie jednego z wybitnych poetów naszych Antoniego Malczewskiego, umieszczeniem marmurowej tablicy w domu nr. 3 przy ulicy Elekto-

Napis na tablicy, umieszczonej na froncie domu wyżej pierwszego piętra, opiewa:

„Tu mieszkał i zmarł w dniu 2 maja 1826 roku Antoni Malczewski, autor Maryi“.

Poświęcenia w obecności szczupłego względnie grona dopełnił w ubiegły poniedziałek ks. redaktor Skimborowicz, bratanek śp. Hipolita, który swego czasu ufundował pomnik grobowy poecie na Powązkach. Następnie w mieszkaniu p. M. Bersohna nastąpiło podpisanie odnośnego dokumentu pamiątkowego.

Więzienia warszawskie. O okropnych stosunkach, panujących w więzieniach warszawskich, donosi warszawski korespondent petersburskiej „Rieczy“. Pisze on:

Warszawscy więźniowie polityczni, którzy dotychczas trzymani byli w Modlinie, przewiezieni znów zostali do Warszawy. Wskutek tego panująca w więzieniach warszawskich ciasnota jeszcze się wzmogła. Więźniów trzymają po 5—6 dni w aresztach policyjnych, po cyrkulach, w „ochranie“, zanim znajdą dla nich miejsce w więzieniu. Położenie tych więźniów jest nieznośne; trzymani są oni w celach-klatkach po 20—30 osób w każdej; w celach niema pościeli; są one tak ciasne, że więźniowie nie są w stanie położyć się nawet na podłodze. Ponieważ niema ławek, więźniowie zatem mogą tylko stać, lub siedzieć na ziemi. Ciepłej stawy więźniowie nie otrzymują, w zamian za co dostają na wyżywienie po 9 kop. dziennie. W ratuszu, gdzie jest miejsce na 180 więźniów, obecnie przebywa 500. Na Pawiaku zamiast 300 — 800. W fortach przebywa obecnie więcej niż 1200. Na Pawiaku są więźniowie, którzy po 8—10 miesięcy czekają na śledztwo, widzenia otrzymują z wielkim trudem, pożywienie z miasta — zaledwie raz na 2 tygodnie.

Rozmaitości.

× **Rzeczypospolita w Soczi.** Mało znany jest u nas fakt, że podczas ostatniej gorączki rewolucyjnej w Rosyi, na wybrzeżu morza Czarne powstała formalna Rzeczypospolita niezawisła w mieście Soczi. Ostatnim epilogiem jej dziejów jest obecnie tocząca się sprawa sądowa, do której powołano przeszło 300 świadków, a połączono do odpowiedzialności 112 osób.

Akt oskarżenia opowiada szczegółowo historię b.

„Rzeczypospolitej“. Dowiadujemy się z niego, że rozruchy zaczęły się od wieców w teatrach, w szkołach, na ulicach i placach.

W końcu października roku 1905 komitet rewolucyjny rozwiązał sąd i chwycił w swoje ręce gospodarkę miejską. Wkrótce wypadło oddać pod sąd policjanta, który podlegał ludności do urządzania kontr-rozruchów. Stawiono go przed sądem ludu, który skazał winowajcę „na banicyę“, wysłanie z Soczi do Gagr. Po drodze jednak straż, której polecono dostawić do Gagr skazanego, zamordowała go. Gdy się zaczął strajk pocztowy, telegraficzny i kolejowy, komitet rewolucyjny otrzymał od księcia Inol-Ipi, mieszkającego w Gagrach, 1.000 karabinów szwajcarskich i rozpoczął wojnę z załogą miejscową, złożoną z 40 urzędników i 60 strażników, pod wodzą naczelnika okręgu, Rozaliona-Soczabskiego.

Nie będąc w stanie stawic czoła armii komitetu rewolucyjnego w polu otwartem, załoga zamknęła się w koszarach. Rewolucyoniści oblegli budynek i zaczęli go bombardować przy pomocy jednej armaty, jaką posiadali. Ponieważ załoga miała tylko karabiny, a przytem nie miała żywności, więc po kilku dniach musiła się poddać. Komitet rewolucyjny objął władzę nad miastem, z której korzystał dość arbitralnie. A więc urzędnika, nazwiskiem Lachowiecki, za to, że nie chciał wydać pieniędzy rządowych, skazał na śmierć, żonę naczelnika okręgu aresztował jako zakładnicę i t. d. Dopiero 5 stycznia przybył torpedowiec i statek przewoźowy z wojskiem, poczem „Rzeczypospolita“ upadła.

Wiadomości giełdowe.

Depesze z targu piątego.

Berlin, dn. 19 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 196—, Staatsbany 148 3/4 Discount, Comandit 172 3/4, Berlin. Tow. handl. 160 7/8 Kurs 203 7/8, Rumery 210 60, Kolej połudn. wschodnio-pruska —, Rubel za got. 214 05, Kolej warsz.-wied. —, Kolej morza śródziemnego —, Kolej Meridionalna 136 —, Losy tureckie 149 25 Renta włoska —, „Harpener“ kopalni węgla 198 —, Kolej Marienburg-Mławka —, Konsolijacye —, Lombard 25 60, Kolej Henry 118 20 Niemiecki bank narodowy 113 50 Kanada Preferred 157 10 Akcje żeglugi hamburskiej 108 75, Kurs warszawski —, Huta „Donnersmark“ 294 — 3 1/2 prc. renta rosyjska z r. 1894 —, 3 8 prc. renta rosyjska 76 30 4 prc. renta rosyjska z r. 1902 84 —, 4 1/2 prc. renta rosyjska z r. 1905 95 30 Rheinische Stahlwerke —, Geisenkirchen 187 75.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie zaliczkowej (Trzeciego Maja 5).

NAKŁADEM TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO

— wyszły i są do nabycia w księgarniach —
następujące prace

Zygmunta Wasilewskiego.

- Listy dziennikarza w sprawach kultury narodowej str. VIII i 250. Cena kor. 3.50.
Od romantyków do Kasprowicza. Studya i szkice literackie. S r. 475. Kor. 5.50.
Śladami Mickiewicza. Szkice i przyczynki do dziejów romantyzmu. Str. III i 300. Kor. 3.60.
Nowy Konrad. Rozbiór Wyzwolenia Wyspińskiego. Str. 73. Kor. 1.20.
Warszawa współczesna w dwunastu obrazach. Str. 160 Kor. 1.50.

Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie

poleca następujące

nowości

- Balicki Z. Egoizm narodowy wobec etyki. Wydanie trzecie przejrane, str. 112. Kor. 1.20.
Dmowski R. Niemcy, Rosya i kwestya polska. Str. XIII i 271. Kor. 5.—.
Kasprowicz Jan. Ballada o słoneczniku i inne nowe poezye. Str. 208. Kor. 3.60.
Kasprowicz Jan. Ajschylos: Dzieje Orestesa. Przekład z greckiego wierszem. Str. II i 194. Kor. 3.60.
Kasprowicz Jan. Marlowe Krzysztof: Tragiczne Dzieje Doktora Fausta. Tragedya. Przekład wierszem. Str. 114. K. 3.60.
Kasprowicz Jan. Shelley B. Percy: Oedipus Tyrannus czyli Opuchłotydziec król. Tragedya. Przekład z angielskiego wierszem. Str. 52. K. 1.50.
Majerski St. Mapa ziem polskich. Wyd. drugie, uzupełnione kolejami żelaznymi. Kor. 1.80.
Orkan Wl. Franek Rakoczy. Epilog. Str. 122. Kor. 2.—.
Orkan Wl. Komornicy. Wyd. drugie. Str. 179. Kor. 2.60.
Wasilewski Z. Listy dziennikarza w sprawach kultury narodowej. Str. 250. Kor. 3.60.
Witkiewicz St. Z Tatr. Str. 258. Kor. 3.20.

Skład główny w księgarni H. ALTENBERGA.